

ZDZISŁAW MISIAK

ur. 1928; Lublin

Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne, II wojna światowa, Żydzi, stosunki polsko-żydowskie, dziecięce wybryki, małżeństwa mieszane, okupacja niemiecka

Stosunki polsko-żydowskie w przedwojennym Lublinie

Żeśmy robili sobie drużynę, Żydzi grali z jednej strony, w dwa ognie na przykład, a myśmy grali w drugiej drużynie, no, takie rzeczy. Ja jedną [sytuację] pamiętam – wobec mnie obrzydliwe zachowanie się Żydów, smrodków małych, młodych. Wraciałem ze szkoły, to było po południu, myśmy zazwyczaj, jak to chłopcy, wracali w dwóch, trzech, pięciu, całą grupką tak chodziliśmy, i ja się jakoś tak odłączyłem w pewnym momencie i ktoś do mnie podskoczył, nawet nie wiem kiedy, nie wiem jak, tak szybko, i mnie wysmarowali fekaliami. To byli Żydzi. Na gazecie czy na papierze było to i tak przyklepili mi do twarzy i uciekli na Wieniawę. Ja się nie zorientowałem, nie wiedziałem, co mi się stało, chłopaki za nimi pogoniły, no to uciekli tam w te slamsy, no i gdzie ich szukać, nie ma. Ja do tej pory pamiętam ten moment, nie zawsze mówię o tym, ale to był jeden taki przypadek, że mi właśnie Żydzi krzywdę zrobili, moralną przede wszystkim. Na gazecie czy jakimś papierze, ja już nie pamiętam dokładnie, tutaj na prawą stronę mi przyklepili po prostu gówno. Chłopaki szli jakoś tak obok, ja tak troszeczkę zostałem w tyle, ktoś mnie tam powycierał, doszedłem do domu, to mnie umyli i wszystko. Oni nie wybierali, że to ja byłem, to musiał być Aryjczyk, takie było moje odczucie. To mogło się wydarzyć również wobec każdego z moich kolegów. Tylko że chłopaki szli całą grupką jakieś, no ile, 10 czy ileś tam kroków wcześniej, ja szedłem tak jakoś troszeczkę z tyłu, no i taka mnie, że tak powiem, moralna krzywda spotkała, to były takie niuanse.

Myśmy kiedyś śnieżkami obrzucili Żydów, takie rzeczy były, pewnie, że były takie momenty. To nie było jakoś na tle rasowym czy religijnym, ot, po prostu, bo oni byli w takich kapeluszach i ubraniu po żydowsku, bym powiedział, no i myśmy tak o śnieżkami ich obrzucili. Oni się w taką grupę zebrali, tak stali, no i mogli to samo zrobić, wziąć śnieżki i z nami się zacząć wzajemnie obrzucać, no ale tego nie zrobili. [Znam przypadek, że] dziewczyna bardzo ładna, córka dozorca wojskowego, wyszła za mąż za Żyda. Nazywała się Kowalewska, ja go tylko kilka razy widziałem z nią,

więc go nie znałem osobiście, ojca tylko znałem, bo on był dozorcą w jednostce wojskowej. On tak czasami nas przeganiał, jak myśmy tam poszli, zaczęliśmy rozrabiać trochę, stąd go znałem tylko, stąd wiedziałem, że Kowalewski zaraz przyjdzie, będzie awantura i żeśmy uciekali. To jest charakterystyczne, że ci ludzie mieli dwóch synów, ta Kowalewska z tym Żydem, całą okupację żyli wśród nas, mieszkali, później ich wyrzucili, jak Niemcy wkroczyli, to tego Kowalewskiego wyrzucili z mieszkania w jednostce, no bo tam kto inny chyba [już] mieszkał i całą okupację ci chłopcy byli u dziadków, bo ona gdzieś się podziała, jego prawdopodobnie zabrali Niemcy czy do obozu, czy nie wiem, on się gdzieś podział, nie wiem, co się z nim stało. Wszyscy wiedzieli, że to są Żydzi, a Niemcy [dzieci] z mieszanych małżeństw zabierali do obozów. I nikt ich nie wydał, no, to jest charakterystyczne, a przecież wszyscy wiedzieli, myśmy wszyscy wiedzieli wokół. Wojna się skończyła, ja widziałem tych chłopaków, jeden miał chyba ze 4 lata, drugi miał może 5, może 6 [lat], w każdym razie mali chłopcy, więc przeżyli wojnę i nikt ich nie wydał, że to są Żydzi, a Niemcy by ich od razu wzięli, wywieźli, odłączyli. I to jest taki jeden z przypadków świadczących o tym, że ludzie nie byli wrogo ustosunkowani [do Żydów], dlatego że to są Żydzi, tylko może ze względu nawet czasami na ludzkie upodobania.

Data i miejsce nagrania	2012-04-13, Lublin
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"